

Referat wygłoszony na Radzie Kapłańskiej

Wstęp

Motto. 'Miarą naszych lat jest lat siedemdziesiąt lub, gdy jesteśmy mocni osiemdziesiąt; a większość z nich to trud i marność, bo szybko mijają, my zaś odlatujemy' (Ps.90,10)
'W epoce, gdy Psalmista pisał te słowa, siedemdziesiąt lat uważano za wiek bardzo podeszły i niewielu przekraczało tę granicę; dzisiaj dzięki postępom medycyny oraz lepszym warunkom społecznym i ekonomicznym, w wielu regionach świata ludzie żyją znacznie dłużej'. Takimi słowami rozpoczyna Jan Paweł II swój 'List do osób w podeszłym wieku' napisany 1.X.1999 r., z którego zaczerpnąłem wiele myśli do tego referatu.

DOŚWIADCZENIE PRZEMIJANIA.

Przemijanie dotyka każdego człowieka i przed tym problemem nikt nie ucieknie.

Św. Efreem Syryjczyk porównywał życie do palców jednej ręki. Życie jest tak krótkie jak rozpiętość dłoni, i przecieka niejako między palcami.

Doświadczenie przemijania może być zarówno błogosławieństwem jak i przekleństwem: błogosławieństwem, gdy będzie przeżywane jako Magnificat wieczoru podobnie jak u Matki Boskiej po wniebowstąpieniu Pana, zaś przekleństwem gdy będzie przesycane buntem i zgorzknieniem

Jest czymś naturalnym, że z upływem lat osławiamy się z myślą o 'jesieni życia', czy o 'zmierzchu', zwłaszcza gdy szeregi naszych krewnych, przyjaciół i znajomych przerzedzają się. W życiu osobistym dokonuje się wówczas pewnego rodzaju bilansu dotyczącego przeszłości. Następuje spokojna i obiektywna ocena wydarzeń i ludzi, z którymi żyliśmy.

/ Śp. ks. Alfred Gawelczyk napisał mi kiedyś na 50-lecie urodzin następujące życzenia: 'odmów psalm 50 'Miserere', aby ci Pan Bóg przebaczył dotychczasowe pomyłki i grzechy'. Takie życzenia realizmu chrześcijańskiego, bardzo mi się podobały/.

AKCEPTACJA STAROŚCI I ZGODA Z SAMYM SOBĄ

W niektórych społeczeństwach starość jest ceniona i poważana, w innych zaś cieszy się znacznie mniejszym szacunkiem, ponieważ panująca tam mentalność stawia na pierwszym miejscu doraźną przydatność i wydajność człowieka. Kult młodości, siły, energii i sukcesów, panujący w mediach i współczesnym świecie, przenosi się niestety również na wychowanie kleryków. Wyznał mi młody kapłan, że nie przypomina sobie, by w seminarium usłyszał kiedyś konferencję na temat sztuki starzenia się kapłana. Trzeba nieustannie uczyć młodych korzystania z rad starszych.

Zawsze istniała i istnieć będzie pewna różnica stylu życia i zapatrywań między młodszą i starszą generacją kapłańską i wynikające z tego napięcia. Chodzi jednak o to, by życie codzienne między kapłanami układało się w relacjach: ojciec - syn. Starszy kapłan ma być ojcowski, co równocześnie zakłada, że młodszy ma być synowski. Młodzi mają towarzyszyć starszym swoją obecnością, traktować ich wielkodusznie i z miłością.

I tu przytoczę pewną opinię z okresu opolskich dyskusji poprzedzających budowę Domu Emerytów. Powiedział mi kiedyś starszy wiekiem proboszcz, dzisiaj już nie żyjący: 'Wiesz, już nie zwrócę wikarym uwagi z powodu różnych denerwujących mnie spraw a zwłaszcza ich późnych, nocnych powrotów na plebanię. Niech robią co chcą, bo gdy się uzałę i poskarżę biskupowi, to on da rację młodemu a mnie powie, że już nie nadaję się do proboszczowania, gdyż nie rozumiem młodych i nie potrafię z nimi współpracować'. / ks. J. J./.

Bardzo raniąca dla starszych była też pewna wypowiedź, że księża emeryci, mieszkając w pobliżu Muzeum Diecezjalnego, będą się dobrze czuć i będą mogli często tam zaglądać a nawet jeżeli zechcą, stać się eksponatami.

Każda diecezja może wiele skorzystać z obecności starszych kapłanów w duszpasterstwie. Powinna bowiem istnieć wzajemna zależność i nieodzowna solidarność między różnymi pokoleniami, jako że każdy człowiek potrzebuje innych i wzbogaca się dzięki darom i charyzmatom wszystkich. Konieczne jest odwrócenie tej obecnie panującej tendencji kultu

siły, młodości i sukcesu, tak aby ludzie w podeszłym wieku mogli się starzeć z godnością, bez obawy, że przestaną się zupełnie liczyć czy nawet tak modnej w Holandii eutanazji. Także wizja 'polowania' na następstwo, czy dziedzictwo po starzejącym się proboszczu, owo przysłowiowe 'branie jak po farorzu', jest niegodne uczniów Chrystusa. Trzeba zachęcać młodych, aby towarzyszyli starszym swoją delikatną, wyrozumiałą obecnością. Czcąc ludzi w podeszłym wieku, znaczy spełniać trojako powinność wobec nich: akceptować ich obecność, pomagać im i doceniać ich zalety. W niektórych krajach tzw. Trzeciego Świata, starzy darzeni są szacunkiem jako 'żywe biblioteki' mądrości, jako strażnicy bezcennego dziedzictwa ludzkiego i duchowego i jako strażnicy pamięci zbiorowej. Już Cyceron pisał, że brzemień lat jest lżejsze dla tego, kto czuje się szanowany i kochany przez młodych. Charakterystyczną cechą dojrzałego społeczeństwa jest także okazywanie ludziom w podeszłym wieku wdzięczności, za ich wkład w ten dorobek ludzkości, diecezji i parafii, z którego dzisiaj tak hojnie korzystamy. Wiadomo jaką rolę odgrywał w czasie II. wojny światowej i zajęcia klasztoru Góry św. Anny przez hitlerowców ks. Franciszek Dusza. Z sąsiedniej parafii Wysoka dochodził codziennie na Górę, by opiekować się kościołem. Gdy potem w 1980 roku, w obecności dostojnych gości, świętowano Wielki Jubileusz 500 - lecia Góry św. Anny, ks. prałat, siedział przykucnięty na składanym pielgrzymim krzeselku, na dole obok groty. Zamieniłem z nim kilka zdań, żał mi się go zrobiło, bo był wtedy taki mały, zapomniany. Ale był również spragniony wdzięczności a w swojej pokorze był ogromnie wielki.

Wyświetlano kiedyś film 'Niepotrzebni mogą odejść'. Tytuł filmu, w niektórych wypadkach staje się niestety gorzką rzeczywistością a tak nie powinno być. W miarę jak wzrastać będzie średnia długość życia, a w konsekwencji także liczba ludzi starych, coraz bardziej konieczne będzie krzewienie kultury, która akceptuje i ceni starość, a nie spycha jej na margines społeczeństwa.

Jakąś częścią naszej ludzkiej kondycji jest też fakt, że każdy człowiek musi wciąż kogoś czy coś opuszczać i żegnać. Mężczyzna, który w sakramentalnym kapłaństwie poświęca się służbie Bożej, musi również dokonać tego wyboru i w swoisty sposób 'opuścić ojca i matkę'. Praca duszpasterska we wspólnocie parafialnej angażuje bowiem wszystkie jego siły i to domaga się również pełnej kapłańskiej wolności i dyspozycyjności. Zdarza się jednak, że kapłan niekiedy nie potrafi uwolnić się od niewłaściwych powiązań rodzinnych - zwłaszcza gdy rodzina jest zbyt bliska i wkracza drapieżnie w jego kompetencje wikariusza czy proboszcza - i wtedy jakże prawdziwe są słowa prośby 'a familia, libera nos Domine'.

Problem ten może też dać o sobie znać, gdy kapłan zostaje przeniesiony na inną placówkę, do innego rodzaju pracy duszpasterskiej, lub też gdy ostatecznie musi opuścić parafię i przejść na zasłużoną emeryturę.

EMERITUS SED NON EREMITUS - EMERYT ALE NIE EREMITA.

O rezygnacji z urzędu mówi Kodeks Prawa Kościelnego kanon 538 & 3 tak:

'Proboszcz, po ukończeniu siedemdziesiątego piątego roku życia, jest proszony o złożenie zrzeczenia się urzędu na ręce biskupa diecezjalnego, który rozważywszy wszystkie okoliczności osoby i miejsca, powinien zadecydować o przyjęciu lub odłożeniu zrzeczenia. Biskup diecezjalny obowiązany jest zapewnić zrzekającemu się odpowiednie utrzymanie i mieszkanie, mając na uwadze normy ustalone przez Konferencję Episkopatu.

Zgodnie z zarządzeniem Biskupa Ordynariusza diecezji gliwickiej, proboszcz po ukończeniu 70 roku życia składa rezygnację ze stanowiska i oddaje się do dyspozycji biskupa. Czyni miejsce dla młodszych, by jako zarządcy parafii i proboszczowie mogli się wykazać swoją własną inicjatywą duszpasterską. Nie musi to jednak oznaczać, że rola rezygnującego proboszcza jako kapłana się skończyła, jest bowiem 'kapłanem na wieki'. Kapłan emeryt nadal - chociaż w ograniczonym zakresie - powinien się czuć potrzebny w pracy duszpasterskiej: przy ołtarzu, w konfesjonale, czy do zastępowania konfratrów.

Papież Jan Paweł II. poucza: '...drodzy bracia w kapłaństwie i biskupstwie, którzy z powodu przekroczenia ustalonej granicy wieku zrzekliście się już bezpośredniej odpowiedzialności pasterskiej. Kościół nadal was potrzebuje. Wysoko ceni sobie przysługi, jakie nadal jesteście gotowi mu oddać w różnych dziedzinach apostołatu, liczy na wasz wkład wytrwałej modlitwy, oczekuje waszych wyważonych rad i wzbogaca się dzięki ewangelicznemu świadectwu jakie składacie każdego dnia' /List do osób w podeszłym wieku 1999 r./.

Odchodzenie z czynnego kierowania parafią i pożegnanie się z nią, wymagają wielkiej dojrzałości i roztropności duszpasterskiej. Istnieje bowiem realne zagrożenie, że kierując się emocjami, słowem lub nieodpowiedzialnym zachowaniem, zniweczy się pracę, zasługi i dorobek wielu lat uprzedniego duszpasterzowania. Zmiana ta wymaga wielkiej kultury zarówno ze strony odchodzącego jak i przychodzącego proboszcza. Generalnie zaś zawsze powinno się unikać słów publicznej krytyki wobec tych, którzy nas poprzedzali w pracy duszpasterskiej.

Proboszcz odchodzący staje się emerytem, ale nie musi się stać eremita - pustelnikiem.

Wprawdzie kapłan z powołania skazany jest na samotność przez całe życie, ale zwłaszcza w starości może to być bardzo dokuczliwe. Świątobliwy ks. Theodor Christoph z Miasteczka Śl., pod koniec życia i podczas uciążliwej choroby pisał do swojej siostry: 'Jest to także w moim interesie, że uczę chłopców, bo inaczej wpadłbym w melancholię przy ciągłej samotności..' a do swego wychowanka ks. Siwca napisał: '...katar mi dokucza. Siedzę w domu jak samotny wróbel z Pisma świętego, chłopcy są na wakacjach...!'

Okazją do przezwyciężenia poczucia osamotnienia u starszych kapłanów a także wyrazem wdzięczności młodych wobec nich mógłby też być Dzień Seniora urządzany raz w roku w Diecezjalnym Domu Rekolekcyjnym z udziałem księdza biskupa.

Po okresie aktywnej pracy duszpasterskiej pozostaje możliwość budowania Kościoła i osobistego uświęcenia się przez spokojne znoszenie krzyża starości i wszelkich związanych z nią trudów oraz ofiarowanie cierpień i różnych dolegliwości choroby w intencji uświęcenia Kościoła. A kiedy zbliża się koniec życia pozostaje jeszcze możliwość ofiarowania samego siebie.

/Śp. ks. Franciszek Wala z Samborowic, po przebyciu pierwszego etapu ciężkiej choroby, przez 5 lat przed swoją śmiercią /+20.04.2001/, przechowywał w swym brewiarzu następującą notatkę: 'Dostałem dobrą szkołę umierania, ale nie nauczyłem się śmierci. Do powtórki zadano mi życie' (Piotr Zaczkowski).

Jakimś pięknym i wielkim zadaniem starości kapłańskiej jest również włączenie się w Apostolat Wspierania Powołań, by wypraszać nowych gorliwych następców. Gdy Mojżeszowi ubywało sił fizycznych, tym usilniej wspierał swego następcę Jozuego i lud wybrany swoją wytrwałą modlitwą. Niewykluczone też, że z życiem księdza emeryta może się łączyć nie tylko cierpienie z Kościołem i dla Kościoła, ale również cierpienie przez Kościół. Wystarczy wspomnieć ks. kardynała Newmana w XIX wieku oraz założyciela ruchu szensztackiego ojca. Józefa Kentenicha w XX wieku, którzy uszlachetniali się bo byli poddawani próbie przez Kościół. Cierpienie pojawiające się w różnych okresach życia, trzeba pokonywać w duchu dojrzałej wiary.

RÓŻNORODNE SYTUACJE SPOŁECZNO-BYTOWE USTĘPUJĄCEGO PROBOSZCZA.

Najbardziej naturalnym środowiskiem przeżywania starości pozostaje to, w którym człowiek w podeszłym wieku czuje się 'u siebie', mianowicie w znanym mu otoczeniu, wśród krewnych, znajomych i przyjaciół, gdzie czuje się potrzebny i akceptowany.

Kapłan na ogół czuje się dobrze w domu rodzinnym, ale prędzej czy później spostrzega również, że następne, dorastające pokolenie młodych krewnych, bywa już inne. Wtedy lepiej czuje się we wspólnocie religijnej, aniżeli stale w rodzinie, wśród osób świeckich, mających z konieczności swój odrębny rytm życia

Zaistnieć mogą następujące sytuacje:

Emeryt ma własny dom - por. śp. ks. Jerzy Jonienc

Ma własnościowe mieszkanie.

Przebywa przy swojej rodzinie.

Mieszka nadal na probostwie lub w domu parafialnym w przydzielonym mu mieszkaniu
Mieszka w Diecezjalnym Domu Emerytów, jest fizycznie stosunkowo sprawny i okresowo zastępuje konfratrów w kraju lub za granicą, ale co pewien czas wraca do Domu Emerytów
Mieszka w Diecezjalnym Domu Emerytów, jest chory i wymaga stałej opieki.

Mieszka w klasztorze, czy prywatnym domu pod czyjąś opieką jak np. śp. ks. Kazimierz Dolasiński w Domu Opieki Sióstr Boromeuszek w Gliwicach, śp. ks. Stefan Pieczka u Sióstr w klasztorze Annuntiata w Raciborzu, czy ks. Benedykt Woźnica pod opieką znajomej pani w prywatnym domu w Katowicach.

Jest sam

Ma przy sobie siostrę, lub gospodynię, która mu przez dziesiątki lat służyła. np. ks. Paweł Krawczyk

Za granicą zwraca się ogromną uwagę na to, żeby kapłan - emeryt osiedlając się w filii w opuszczonej plebanii, czy domu kościelnym, nie stawał się jakimś 'Ersatz - Pfarrer' - tymczasowym zastępcą proboszcza. Chodzi o to, żeby wśród wiernych nie wzbudzał złudzeń i nadziei na dalsze trwanie wygasłej już w tej miejscowości osobnej parafii. Wówczas biskup czy dziekan rejonowy ściśle określa, które czynności duszpasterskie mogą być przez niego na miejscu, w filialnym kościele wykonywane a które mogą być tylko sprawowane przez parafię matkę i urzędującego proboszcza.

SUGESTIE DOTYCZĄCE DOMU KSIĘŻY EMERYTÓW DIECEZJI GLIWICKIEJ.

Mając na uwadze wyżej wymienione różne sytuacje życia księży emerytów, należałoby oprócz rozwiązań 'prywatnych', gdy ktoś ma zapewnione własne mieszkanie, uwzględnić przynajmniej trzy inne rozwiązania mianowicie:

możliwość zamieszkania w jakimś domu parafialnym lub przykościelnym połączona z wykonywaniem obowiązków 'rezydenta' wspomagającego duszpasterstwo parafialne, zgodnie z ściśle określonym regulaminem.

stałe zamieszkanie w Domu Emerytów w Wisniczu połączone z możliwością okresowych wyjazdów.

stałe zamieszkanie w Domu Emerytów w Wiśniczu i - ze względu na dolegliwości i chorobę - możliwość korzystania ze stałej, całodobowej opieki przez dyżurujące siostry zakonne.

Nie ulega wątpliwości, że Diecezjalny Dom Pomocy Społecznej 'Caritas' w Wiśniczu, którego jedno skrzydło jest dotąd niewykończone, powinien być dalej rozbudowywany, aby służył zarówno świeckim jak i duchownym członkom diecezjalnej wspólnoty. Wymienione skrzydło mogłoby w całości lub w części - zależnie od zapotrzebowania - służyć kapłanom emerytom.
Zyski takiego rozwiązania:

Budynek istnieje już w surowym stanie i trzeba go tylko wykończyć, co byłoby mniej kosztowne aniżeli wybudowanie zupełnie nowego domu.

Można podłączyć się do już istniejącego Domu i korzystać z gospodarczego, medycznego i opiekuńczego zaplecza.

W związku z tym podłączeniem, nastąpiłoby obniżenie kosztów utrzymania.

Sprawy do przemyślenia:

Czy jednak od razu całe skrzydło tego Domu miałyby służyć jako Dom Księży Emerytów, albo rezerwować tylko jakąś pewną ilość miejsc.

Lepsze warunki życiowe emerytów-kapłanów, korzystających z większej swobody ruchów, posługujących się własnymi samochodami /musiałyby być osobne garaże/, często wyjeżdżających itd., mogłyby być przez innych świeckich mieszkańców Domu odczuwane jako nierówność i niesprawiedliwość społeczną

Uprzywilejowana w jakimś stopniu sytuacja kapłanów - emerytów, może obudzić negatywne uczucia u świeckich współmieszkańców.

Jakie będzie samopoczucie stosunkowo zdrowych kapłanów zmuszonych do ciągłego przebywania w środowisku innych osób wymagających stałej opieki.

Brak w Wiśniczu jakiegokolwiek większego przestrzeni poruszania się dla odwiedzania kościołów, znajomych, uczestnictwa w wykładach itd., gdyż wioska ta, mimo swych niewątpliwych uroków i atrakcyjności, zwłaszcza na wiosnę i w lecie, jest jednak pewną 'pustynią', zwłaszcza w jesienne i zimowe dni.

Argument, że kapłan - emeryt może się stamtąd łatwo dostać do okolicznych miast nie jest za bardzo przekonujący. Na przykład na jesień i w zimie trzeba jechać około 40 minut do Gliwic, Zabrze, czy Bytomia, co dla kapłana udającego się na zastępstwo przy rannej lub wieczornej mszy św. jest bardzo niedogodne.

Zakładając, że dla kapłanów emerytów diecezji gliwickiej istniałaby tylko jedna możliwość, mianowicie zamieszkania w Wiśniczu i wielu z tam mieszkających pomagałoby nadal w duszpasterstwie, to może zaistnieć taka sytuacja, że na miejscu będą stale zatrudnione 3 siostry obsługujące tylko jednego czy dwóch księży, którzy z powodów zdrowotnych nie mogli wyjechać.

KONKLUDUJĄC:

Czy nie należałoby rozważyć takiej koncepcji, by wprawdzie przystosować część niewykończonego skrzydła budowli w Wiśniczu na Dom Księży Emerytów, ale początkowo uwzględnić mieszkania dla tylko kilku chorych, wymagających nieprzerwanej opieki ?

Czy oprócz Domu Księży Emerytów w Wiśniczu nie należałoby rozważyć się za jeszcze innymi możliwościami i np. powołać filię Domu Emerytów w jednym z miast ?

Filia Domu Emerytów i mieszkania dla księży rezydentów ?

Istnieją przykłady typowych księży emerytów, w miarę sprawnych i mogących jeszcze codziennie, choć w ograniczonym zakresie i zwolnionym tempie pomagać w pracach duszpasterskich, zwłaszcza w parafiach o mniejszej ilości wikariuszy. Czy dla nich nie należałoby stworzyć warunków zamieszkania w jakimś domu w mieście z kilkoma mieszkaniami, wspólnym stołem i praktyką *vita communis* np. w planowanym Diecezjalnym Domu Katechetycznym obok katedry gliwickiej ? Taki przykład dostarczają nam Wrocław, Opole czy Katowice.

Czy nie można by też wygospodarować mieszkań dla księży emerytów w istniejących plebaniach lub domach parafialnych, zwłaszcza w miastach ? Może należałoby zinventaryzować te wszystkie możliwości w diecezji ? Oczywiście obowiązki i prawa parafii i rezydującego księdza emeryta musiałyby być uzgodnione osobnym diecezjalnym regulaminem. W ten sposób księża emeryci byłiby z jednej strony w pełni zintegrowani ze społecznością kapłańską a z drugiej mogli by jeszcze wspierać miejscowe duszpasterstwo.

W tak bogatej diecezji jak trywirska /Trier/, dopiero w roku 2000 zaplanowano przy współpracy ze Stowarzyszeniem 'Zjednoczone Hospicja' uruchomienie nowoczesnego Domu Emerytów dla kapłanów. W śródmieściu Trewiru przy St. Irminen Stift z kościołem, w osobnym skrzydle, ma powstać Dom Emerytów i Geriatryczne Centrum Rehabilitacyjne dla 13 kapłanów. Odległość do centrum miasta wynosi 10 minut piechotą. Zapewniona jest pełna opieka. Każde mieszkanie będzie miało wymiar od 40 do 60 metrów kwadratowych i składać

się będzie z pokoju mieszkalnego, sypialni, przedpokoju z garderobą, kąpielni kuchennego i łazienki. Jeżeli w tak starodawnej i bogatej diecezji trewirskiej dopiero teraz i tylko dla takiej ilości kapłanów pomyślano o standardowym Domu Emerytów, to w młodej diecezji gliwickiej na razie, nie potrzebujemy się jeszcze z powodu zaniedbań rumienić.

Dojrzewanie dla wieczności

Starość to ostatni etap ludzkiego dojrzewania i znak Bożego błogosławieństwa. Starość ma swoją rolę do odegrania w tym procesie stopniowego dojrzewania człowieka zmierzającego ku wieczności.

Obchodzimy dzisiaj 81. rocznicę urodzin Ojca Świętego Jana Pawła II. Wiadomo, że jedno z jego zawołań brzmi: 'przekroczyć próg nadziei'. Dostojny Solenizant pisze m.in.:

'Mimo ograniczeń mego wieku bardzo wysoko cenię sobie życie i umiem się nim cieszyć.

Dziękuję za to Bogu! Pięknie jest służyć aż do końca sprawie Królestwa Bożego. Zarazem jednak głębokim pokojem napełnia mnie myśl o chwili, w której Bóg wezwie mnie do siebie - z życia do życia! Dlatego wypowiadam często - i bez najmniejszego odcienia smutku - modlitwę, którą kapłan odmawia po liturgii eucharystycznej: In hora mortis meae voca me, et iube me venire ad te - w godzinę śmierci wezwij mnie i każ mi przyjść do Ciebie. Jest to modlitwa chrześcijańskiej nadziei' / List do osób w podeszłym wieku. 1.X.1999/.

Ojciec Święty Jan Paweł II żegnając w Rzymie kardynałów, członków Nadzwyczajnego Konsystorza, uśmiechając się powiedział do nich: 'Gaudeamus igitur iuvenes dum sumus' Żyją także wśród nas inni wzorowi kapłani - emeryci, jak np. ks. abp Adam Kozłowiecki w Afryce, czy ks. bp Ignacy Jeż w Polsce. Ten ostatni mówił 'W więzieniu powiedziałem sobie: Czego Pan Bóg ode mnie bardziej chce? Widocznie pragnie, żebym mu służył poprzez ten pobyt w więzieniu, w obozie. Oczywiście to nie jest łatwe, ale dzięki temu Kościół jest mocniejszy i zyskuje więcej łask, żeby spełnić swoje zadanie.....Ja z usposobienia jestem raczej optymistą. Wszyscy mówią: jak ty możesz być taki pogodny. Odpowiadam wtedy: Najgorsze już mam za sobą, więc czemu się nie cieszyć z tego, co w tej chwili Pan Bóg mi daje'.

Powinniśmy się liczyć się z ich ogromnym doświadczeniem życiowym.

Problem życia i starości to przede wszystkim problem wiary, bo w jej świetle mamy ułożyć swoje odniesienie do Boga i bliźniego i zgadzać się na samego siebie. Istnieje pewnego rodzaju łączność pomiędzy 'adsum' - 'jestem' w katedrze przed biskupem na początku służby kapłańskiej i 'adsum' przy końcu gdy staniemy przed Bogiem. Oby to ostatnie 'adsum' dobrze wypadło i to powinno być dla nas wszystkich, a zwłaszcza dla najstarszych, przedmiotem modlitwy i nieustannej troski.